

Czapliński, Władysław

"Stosunki polsko-tatarskie w latach 1632-1648", Bohdan Baranowski, Łódź 1949; "Borba moskowskiego Gosudarstwa s Tatarami w pierwoj połowinie XVII wieku", A. A. Nowosielski, Moskwa 1948 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 42, 436-441

1951

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Oczywiście w tym krótkim omówieniu mogliśmy poruszyć jedynie najważniejsze poglądy i tezy autora. Pomijamy całkowicie jego ciekawe uwagi poświęcone ekonomicznemu stanowi Normandii i polityce podatkowej Francji w tej właśnie prowincji. Nawet jednak z tego streszczenia najważniejszych poglądów autora można się przekonać, jak bardzo są one ciekawe i zapładniające dalszą naukę historyczną. Autor nie ograniczył się jedynie do wykazania na przykładach słuszności pewnych przyjętych przez historiografię marksistowską tez, ale równocześnie zdobył się na szereg nowych, niesłychanie interesujących sformułowań i sądów.

Przechodzę z kolei do słabych stron książki. Najpoważniejszym jej niedociągnięciem jest (wydaje mi się) pewna rozwlekłość. Poszczególne rozdziały zyskałyby na tym, gdyby je autor skrócił, kasując zbyt obszerne cytaty ze źródeł (tych samych zresztą, które w załącznikach często podaje *in extenso*). Jeśli chodzi o stosunek autora do źródeł, to aczkolwiek zasadniczo odnosi się do nich z dużym krytycyzmem chwilami jednak, będąc nastawiony na wyszukiwanie coraz to nowych powstań, gotów jest zbyt pochopnie traktować jako objawy ruchu powstańczego drobne zatargi np. ludności z wojskiem. To zasugerowanie się tematem spowodowało również na s. 628 błąd w tłumaczeniu na język rosyjski słów wziętych z testamentu politycznego kardynała Richelieu. Autor tłumaczy tam wyrażenie *brigue et faction* jako *kramola i miatież*, co niewątpliwie nie odpowiada znaczeniu tych słów. Wskutek tego też wniosek autora wysnuty z tego ustępu testamentu kardynała jest niesłuszny. Podkreślamy jednak że poza tym autor tłumaczy teksty bez zarzutu. Styl autora jest żywy i jasny, toteż książkę czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem.

W. Czapliński

Baranowski Bohdan: Stosunki polsko-tatarskie w latach 1632 — 1648. Łódź 1949. Prace Instytutu Historycznego nr 1. Odbite na powielaczu s. 209.

Nowosielski A. A.: Borba Moskowskiego Gosudarstwa s Tatarami w pierwoj połowinie XVII wieku. Moskwa 1948, Akademia Nauk SSSR. s. 442.

Stosunki polsko-tatarskie przyciągały od dawna uwagę historyków polskich. Przyczyniła się do tego częściowo pokutująca dość długo w naszej historiografii teza o Polsce jako przedmurzu chrześcijaństwa, a częściowo egzotyczność tematu. Na ujęciu jednak i opracowaniu przedmiotu przez historyków polskich, zajmujących się tym problemem zaciążyła wspomniana wyżej teza oraz fakt oparcia się o tendencyjne źródła polskie, a przede wszystkim brak znajomości języków wschodnich. Dlatego też każdy historyk polski z radością powita dwie prace, z których jedną napisał znany, sumienny historyk, znawca języków wschodnich, drugą zaś wydała Akademia Nauk ZSRR, co już samo gwarantuje wysoką wartość książki.

Łączne omawianie obu prac znajduje usprawiedliwienie w tym, że problemy opracowane przez obu historyków łączą się ściśle ze sobą, tak że omawiając jeden nie sposób pominąć drugiego. Poza tym Nowosielski podaje szereg nowych faktów związanych z wewnętrzną historią Krymu, bez których należyte zrozumienie stosunków polsko-tatarskich w tym okresie jest niemożliwe. Stąd też rozprawy do pewnego stopnia uzupełniają się wzajemnie, tym bardziej, że żaden z autorów nie znał pracy drugiego i każdy z nich opierał się prawie wyłącznie na źródłach swego kraju.

Inna sprawa, że Nowosielski, który zresztą omawia okres znacznie dłuższy niż Baranowski, znajduje się w sytuacji korzystniejszej od swego polskiego kolegi. Bogactwo bowiem źródeł, stojących do dyspozycji radzieckiego uczonego w rosyjskich archiwach, jest wprost imponujące, zarówno pod względem ilości, jak i jakości. Doniesienia posłów moskiewskich przebywających prawie stale na Krymie, zachowane niemal w komplecie w archiwach rosyjskich, pozwalają Nowosielskiemu nie tylko wniknąć głęboko w stosunki wewnętrzne na Krymie, ale niejednokrotnie prostować wiadomości zawarte w skąpych i bałamutnych źródłach tatarsko-tureckich. Opisuując zaś poszczególne napady tatarskie na kraje moskiewskie Nowosielski podaje tyle szczegółów, że historyk polski, omawiający równoczesne napady Tatarów na ziemie polskie, marzyć o takiej dokładności nie może.

Obu autorów cechuje umiejętność w posługiwaniu się źródłami, krytyczne stanowisko wobec wiadomości w nich zawartych, sumiennosc i ścisłość w opisie faktów. Obaj reprezentują pogląd, który uznaje decydujący wpływ czynników ekonomicznych i społecznych na przebieg wypadków dziejowych. Niewątpliwie, Nowosielski konsekwentniej i dokładniej stosuje tę zasadę, zapewne nie tylko dlatego, że jest lepiej uzbrojony w metodę historyczną marksistowską, ale w dużej mierze dlatego, że dysponuje znacznie bogatszymi i dokładniejszymi źródłami. Autor rosyjski chwilami jednak zbyt drobiazgowo rozwodzi się nad pewnymi sprawami i książka jego zyskałaby nieco, gdyby część podanych w tekście wiadomości przeniósł do przypisków.

Zestawienie treści obu książek jest przede wszystkim z jednego punktu widzenia pouczające. Wszak oba państwa, Polska i Moskwa, stawały wówczas wobec tego samego problemu: ułożenia swych stosunków z Tatarami. Mimo to inna była sytuacja Polski, a inna Moskwy. Nowosielski podkreśla z naciskiem, i zdaniem naszym słusznie, że zagadnienie tatarskie było sprawą nierównie poważniejszą dla Moskwy, niż dla Polski. Jeśli bowiem chodzi o Polskę, napady tatarskie niszczyły jej ziemie południowo-wschodnie. Ofiarami najazdów padał przede wszystkim obcoplemienny chłop ruski. To zaś pozwalało polskiej szlachcie, zamieszkującej centrum państwa, odnosić się do tych zagadnień dość obojętnie. Sprawa ta dotyczyła głównie tych magnatów polskich, którzy ufundowali sobie na wschodnich kresach wielkie latyfundia, będące podstawą ich politycznego znaczenia w Rzeczypospolitej. Inaczej przedstawiała się ta sprawa w Moskwie. Tu napady tatarskie sięgały do centralnych ziem państwa. Jeszcze w r. 1633 liczone się poważnie z tym, że wojska tatarskie przeprawią się przez rzekę Okę i dojdą do stolicy.

Różne też były metody obrony stosowane przez oba państwa. Polska po pierwszych próbach tworzenia linii obronnych grodów przeszła do systemu utrzymywania na wschodzie ruchliwej armii, która w razie napadu mogła być rzucona na najbardziej zagrożone punkty w celu orężnego rozprawienia się z przeciwnikiem. Tymczasem Moskwa zastosowała system budowania warownych grodów, łączonych niemal ciągłą linią obronną. Między tymi liniami obronnymi osiedlano ludność, powoływaną w razie potrzeby do służby wojskowej. Wysiłek dokonany w tej dziedzinie przez rząd moskiewski jest naprawdę imponujący, zwłaszcza w zestawieniu z tym, co równocześnie robiono w tej sprawie w Polsce. Dość powiedzieć, że w latach trzydziestych przy zakładaniu pierwszej linii obronnej zbudowano aż 10 grodów. Imponujący jest również wysiłek włożony w zaludnienie tych grodów.

Różną była również i sytuacja polityczna obu państw. Nowosielski podkreśla z naciskiem i słusznie, że w Krymie zrozumiano już w połowie XVI wieku, iż nie

Polska, ale Moskwa jest głównym przeciwnikiem Tatarszczyzny. Z tego powodu łatwiej dochodziło do zawierania przymierzy Krymu z Polską niż z Moskwą. W świetle też wywodów Nowosielskiego widzimy dokładniej niż w pracy Baranowskiego, że szereg najazdów Tatarów na Polskę był spowodowany nie tyle zasadniczą wrogością wobec Polski, ile poprostu względami ekonomicznymi — głodem panującym w Krymie, lub sporami między chanem a feudałami tatarskimi.

Jedna jeszcze uwaga nasuwa się przy zestawieniu obu opracowań. Otóż każdy niemal historyk polski, śledzący stosunki polsko-tatarskie, gotów w pierwszej chwili formułować pod adresem Polski zarzut niedotężstwa i niedbałości w związku z tym, że Rzeczpospolita nie potrafiła sobie dać rady z problemem nieustających napadów tatarskich. Zarzut taki nasuwa się tym brdziej, jeśli uświadomimy sobie, jak nieliczne było pogłowie tatarskie na Krymie i jaka dysproporcja istniała między dwustutysięcznym państwem tatarskim i dziesięciomilionową Polską. Tymczasem okazuje się, że również i państwo moskiewskie, aczkolwiek rządzone bardziej energicznie i posiadające zcentralizowaną władzę, nie było w stanie uporać się z tym problemem.

Nowosielski podaje następujące przyczyny: trudności zwalczania napadów Tatarów, ruchliwość operacyjną konnych ich wojsk, łatwość koncentrowania ich na jednym punkcie rozległych granic południowych państwa moskiewskiego, sposób życia zmuszający Tatarów do wojen, wreszcie fakt, że za plecami Tatarów stała potężna Turcja, dla której istnienie państwa tatarskiego stanowiło gwarancję panowania na Morzu Czarnym. Zwłaszcza ten ostatni fakt był szczególnie niebezpieczny dla Moskwy i Polski. Dla obu rządów było jasne, że kto chce zniszczyć państwo tatarskie, ten musi zdecydować się na wojnę z Turcją. Tej zaś oba państwa, zarówno Polska, jak i Moskwa chciały wówczas uniknąć. Uwaga ta wydaje się nam specjalnie słuszną jeśli chodzi o Polskę, rządzoną przez pokojowo usposobioną szlachtę. Toteż nawet w latach czterdziestych, w momencie gdy w Warszawie planowano wojnę z Tatarami, Koniecpolski, autor dyskursu o zniesieniu Tatarów (którego analizie, zdaniem naszym, Baranowski poświęca za mało miejsca), umieszcza w nim charakterystyczny passus: „Moskwie zaś do tego pomoc i rekompensatę, jaką od nich wzięwszy z włości przyległych, Taurykę (Krym) w posesję puścić, którą by umieli pewnie osadzić, umieliby i zatrzymać. Wróciliby się im Azak (Azów) i wojska tureckie lądem nie mogłyby ich dochodzić, morzem zaś, chociażby też i przyszły, za osadzeniem czterech portów bezpieczni by byli, coby nam nie poszło, bo za wzięciem i trzymaniem od nas Krymu, nie w Krymie, ale w Polsce odprawowałaby się wojna“. Innymi słowy, nawet na wypadek zajęcia Krymu nie myślała magnateria polska o jego zatrzymaniu, żeby się nie narażać na wojnę z Turcją. Ten sam problem istniał wówczas i dla rządu moskiewskiego; świadczy o tym fakt, że Azow zajęty w r. 1637 przez Kozaków i obroniony w r. 1641 przed przeważającymi siłami tureckimi, został jednak Turcji w r. 1642 zwrócony.

Do licznych powodów trudności rozprawienia się wówczas z Tatarami dodaliśmy jeszcze jeden, a mianowicie odległość Krymu od centrów obu państw, odległość tym więcej dająca się we znaki, że droga na Krym wiodła przez puste niezaludnione obszary, trudne do przebycia dla ówczesnych wojsk.

Na zakończenie ogólnych kwestii nasuwających się w związku z omówieniem obu książek chcielibyśmy jeszcze poruszyć jedną sprawę, mianowicie zagadnienie liczebności Tatarów. Jak wiadomo, zajmował się tym swojego czasu Górka i ustalił liczebność Tatarów w tym czasie na około 200.000. Baranowski ustosunkowuje się krytycznie do metody zastosowanej przez Górkę i aczkolwiek nie wypowiada się co do meritum, to jednak zdaje się mieć pewne zastrzeżenia co do wysokości usta-

lonej liczby. Nowosielski nie zajmuje się tym zagadnieniem bezpośrednio, niemniej niektóre dane w jego pracy, dotyczące liczebności wojsk tatarskich, zdają się potwierdzać obliczenia Górki. Tak więc na podstawie wiadomości przesyłanych do Moskwy przez posłów moskiewskich, bawiących w Krymie, stwierdza dwukrotnie, że na wyprawę wojenne w latach czterdziestych poszło 40.000 Tatarów, przy czym posłowie w obu wypadkach podają, że w Krymie zostali jedynie starcy i dzieci. Wobec tego, że przy tamtejszym systemie gospodarki można było z Krymu zabrać na wyprawę wszystkich ludzi, zdolnych do służby wojskowej i przyjmując, że ilość mężczyzn zdolnych do udziału w wojnie stanowi w przybliżeniu piątą część ogółu ludności, zyskalibyśmy potwierdzenie obliczeń Górki. Jeden to więcej dowód, że fantastyczne cyfry, dotyczące liczebności wojsk tatarskich, którymi operowali historycy polscy niemal do wystąpienia Górki, a które za historykami przyjęła nasza literatura powieściowa, są liczbami rozdętymi przez polskich korespondentów, piszących listy z pola walki. Nawiasowo warto zauważyć, że Baranowski stosuje daleko idący krytycyzm wobec znajdujących się w naszych źródłach danych o liczebności wojsk tatarskich, a najczęściej przyznaje, że ustalenie liczebności poszczególnych watach napotyka nieprzewidywane trudności.

Przechodząc z kolei do uwag bardziej szczegółowych i krytycznych musimy stwierdzić, że wobec nieznamość materiału źródłowego, na którym oparł swą pracę Nowosielski, uwagi nasze o jego pracy mogą być tylko nieliczne. Spośród zastrzeżeń, jakie można by wysunąć w stosunku do autora, wymienilibyśmy tu na pierwszym miejscu to, że Nowosielski nie zna nowszej literatury historycznej polskiej odnoszącej się do sprawy stosunków polsko-moskiewskich i polsko-tatarskich. Nie zna więc W. Godziszewskiego *Polska a Moskwa za Władysława IV*, L. Kubali *Jerzy Ossoliński*, W. Tomkiewicza *Jeremi Wiśniowiecki*, W. Czerbaka *Plany wojny tureckiej i kilku innych rozpraw*. Znamość tych rozpraw ustrzegłaby go od kilku drobnych opuszczeń czy nieścisłości. Tak więc np. wyliczając próby porozumienia polsko-moskiewskiego po roku 1635 nie wymienił poselstwa moskiewskiego z r. 1639, niesłusznie wspomina o jakimś zwycięstwie Wiśniowieckiego nad Tatarami w lecie 1644 r., o którym w źródłach polskich glucho, zbyt łatwowiernie przyjmuje liczbę Tatarów, którzy uderzyli na Polskę w r. 1640 na 80,000, liczba ta bowiem zwłaszcza w porównaniu z siłami Tatarów, uderzających później na Moskwę, wydaje się mocno przesadzona. W gruncie rzeczy są to jednak naprawdę drobne usterki, bo też wspomniane przez nas wyżej prace polskie, jeśli chodzi o stosunki polsko-moskiewskie, opierają się w dużej mierze na opracowaniach rosyjskich, znanych dobrze autorowi, nie mówiąc już o tym, że w większości wypadków źródła, na których opierały się wchodzące w rachubę opracowania rosyjskie były Nowosielskiemu znane z pierwszej ręki.

Siłą rzeczy znacznie więcej uwag możemy poczynić o książce Baranowskiego. Nie oznacza to jednak w żadnej mierze, jakobyśmy chcieli pomniejszać wartość jego pracy. Znaczna część uwag jest wynikiem tego, że autor pisząc swą książkę nie mógł jeszcze korzystać z rozprawy Nowosielskiego.

Zaczynam od uwag ogólnych. Wydaje mi się, że z pewną szkodą dla pracy autor nie ustalił zasadniczej linii polityki tatarskiej, polegającej, jak wspomnieliśmy wyżej, na tym, że w Krymie uważano już wówczas Moskwę za głównego i najniebezpieczniejszego przeciwnika, podczas gdy Polska była w oczach polityków tatarskich partnerem, którego można było nieraz łupić, ale z którym równocześnie należało raczej szukać porozumienia przeciw Moskwie. Wprawdzie zdawały się temu zadawać kłam liczne napady Tatarów na Polskę, chociażby w roku

1640 i 1644, należy jednak z całym naciskiem podkreślić, że napady te były spowodowane wielkim głodem, panującym w latach czterdziestych w Krymie wskutek nieurodzaju oraz wewnętrznymi walkami w łonie samej Tatarszczyzny.

Podobnie i w polskich kołach rządzących uświadamiano sobie jasno, że Tatarzy mogą być korzystnym sprzymierzeńcem przeciw Moskwie. Dlatego też porozumienie polsko-tatarskie w okresie wojny smoleńskiej nie było czymś tak niespodziewanym, jak to sugeruje autor. (str. 17).

Drugim ogólniejszym zarzutem, który można postawić ksiąźce Baranowskiego, jest fakt, że przedstawiając stosunki polsko-tatarskie pomija całkowicie stanowisko polskich sejmów i sejmików wobec tego problemu. Byłoby bardzo interesujące prześledzić opinię o tym zagadnieniu senatorów — reprezentujących, jak wiadomo, magnaterię — i szerokich kół średniej szlachty. Wobec tego, że autor dobrze zna archiwalne źródła, zadanie nie byłoby dla niego trudne, ponieważ prawie do wszystkich sejmów z tego okresu posiadamy diariusze.

Przechodząc z kolei do bardziej szczegółowych uwag, należy stwierdzić, że w pierwszych rozdziałach, zajmujących się stosunkami polsko-tatarskimi w okresie wojny smoleńskiej, Baranowski wypowiada niesłuszne zdanie o zdecydowanie pokojowej polityce sułtana Murada IV i mylnie przypisuje Abazie paszy decydującą rolę w zorganizowaniu napadu na Polskę. Według pewnych danych, przytoczonych przez Nowosielskiego, inicjatorem tej wojny był właśnie sam sułtan, a Abaza — jedynie wykonawcą jego zleceń. Sułtan też już w r. 1632, po zamordowaniu pokojowo usposobionego wezyra Rezep-paszy, zachęcał cara moskiewskiego, by nie zawierał pokoju z Polską (s. 176). Podobnie nie odpowiadają prawdzie wiadomości o tym, jakoby w Stambule przyjęto z oburzeniem wyprawę Abazy paszy na Polskę (B. 28-29). Posłowie moskiewscy spotykali jeszcze w r. 1634 w Turcji Abazę, który pewny siebie zapowiadał ponowny najazd na Polskę; również i sułtan, jak donosił patriarcha carogrodzki, myślał o zorganizowaniu jeszcze jednego pochodu na Polskę. W związku z tym trzeba też zauważyć, że propolska polityka chana Dżanibeg Gireja była objawem jego dążności do uniezależnienia się od sułtana. Warto wreszcie podkreślić, że datę usunięcia Dżanibeg Gireja przez sułtana ustala Nowosielski na kwiecień lub marzec 1635 r.

Co do opisywanej w następnych rozdziałach wyprawy Inajet Gireja, następcy Dżanibeg Gireja z wodzem budziackich Tatarów Kantymirem, warto dodać na podstawie danych Nowosielskiego, że Kozacy pomagali chanowi przysyłając mu oddział w sile 600 ludzi. Określenie liczby wojsk chana w tej wojnie wydaje nam się prawdopodobniejsze u Baranowskiego niż u Nowosielskiego. Mówiąc o stosunkach Inajet Gireja z Polską autor pisze, że poselstwo chana zostało w Polsce odprawione w listopadzie r. 1637, nie podaje jednak kiedy przybyło. Według diariusza drugiego sejmu z r. 1637 można stwierdzić, że posłów przyjmowano w czasie sejmu 9 czerwca, świadczy to jednak, że odprawa posłów nie nastąpiła wcale tak szybko, jak twierdzi autor.

Neutralność Tatarów w wojnie polsko-kozackiej przypisuje autor rozkazom tureckim. Opierając się jednak na Nowosielskim można by dodać, że zajęcie przez Kozaków Azowa w r. 1637 wywołało w Krymie wielkie wrażenie i obawę przed najazdem Moskwy na Krym, co w konsekwencji mogło się przyczynić do pokojowej polityki Tatarów wobec Polski w tym okresie. Omawiając ustosunkowanie się Tatarów do Moskwy w tym okresie, autor niesłusznie sądzi, że przyczyną braku większych napadów tatarskich na Moskwę były wielkie upominki, płacone wówczas przez rząd moskiewski chanowi. Na podstawie zestawienia upominków pła-

conych przez Moskwę Tatarom (Nowosielski s. 438) można stwierdzić, że upominki składane w tym czasie nie przekraczały normalnych rozmiarów.

Natomiast, jeśli idzie o oświetlenie wyprawy w roku 1640, słuszność jest po stronie Baranowskiego, a nie Nowosielskiego, który przyjmuje, że wyprawa ta została przez Tatarów podjęta na własną rękę, nie zaś na polecenie sułtana. Liczbę wojsk tatarskich w czasie wyprawy w r. 1643 należałoby, idąc za Nowosielskim, który opiera się na źródłach moskiewskich, podnieść do 6 — 7 tysięcy. Po za tym winniśmy tu jeszcze jedno sprostowanie: Baranowski twierdzi, że nie mamy rejestru chorągwi kwarcianych na rok 1643, i przyjmuje, że liczebność tego wojska wynosiła wówczas około 5000 żołnierza. Otóż musimy stwierdzić, że posiadamy rejestr chorągwi z tego roku (rkp. Ossolineum 2223/I) i według niego wojsko kwarciane liczyło wówczas 4.200 ludzi. Jeśli chodzi o bardziej szczegółowe dane, to kozaków było 1.300, a dragonów 1.200 poza tym liczby podane przez Baranowskiego zgadzają się ze spisem.

W rozdziałach poświęconych okresowi po Ochmatowie, kiedy na dworze polskim powstał i przyoblekał się w realne kształty zamiysł wojny z Tatarami, a potem z Turcją, pominął autor ciekawy fakt obliczony dość wyraźnie na zaostrzenie stosunków między Polską a Tatarami, mianowicie uchwałę senatu postanawiającą, aby upominki w razie zgody sejmu na ich wypłacenie w r. 1644 i w ogóle na przyszłość — odstawiać jedynie do granicy a nie na Krym. (Protokół posiedzenia senatu z dnia 27 II 1644 w rkp. Bibl. Kórnickiej, wspomina o tym, chociaż nie dość jasno, i Radziwiłł w swym Memoriale). Omawiając genezę pomysłów wojny przeciw Tatarom należałoby może podkreślić, że wiadomości dochodzące do dworu warszawskiego o poważnych zamieszkach w Krymie mogły w dużej mierze przyczynić się do podjęcia tego planu. Wreszcie stwierdzmy, że aczkolwiek w r. 1647 nie doszło do zawarcia sojuszu antytatarskiego między Polską a Moskwą, to jednak według Nowosielskiego projekt takiego układu został spisany.

W. Czapliński

Herbst Stanisław: Ulica Marszałkowska. Warszawa 1949 str. 193.

Monografia ulicy Marszałkowskiej jest pierwszą tego rodzaju pracą w naszej literaturze historycznej. Cechuje ją przede wszystkim wszechstronne ujęcie, uwzględniające elementy terenowe, architektoniczne, gospodarcze oraz demograficzne i zespalaające je w całość harmonijną, bez przerostów jednych nad drugimi.

Pracę oparł autor na kilkuletnich wnikliwych poszukiwaniach w przedwojennych archiwach i bibliotekach warszawskich, uwzględniając przede wszystkim zasoby archiwów: Miejskiego, Głównego i Akt Dawnych, w znacznej części zniszczonych w katastrofie Warszawy w roku 1944.

W Miejskim Archiwum Warszawskim autor wyzyskał akta Urzędu Muncypalnego tzw. grupowe, odnoszące się do ulic, bruków i wydatków miasta, oraz akta Rozporządzeń Ogólnych, spis ludności Warszawy z r. 1825, wreszcie plany ulic i plany niwelacyjne.

W Archiwum Głównym przejrzał przede wszystkim Akta Ekonomiczne warszawskie, taryfę łokciowego z r. 1784, akta Starej Warszawy oraz zbiór Popiela.

W Archiwum Akt Dawnych — zespół Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych w nim m. in. akta Rady Ogólnej Budowniczej, ze spalonego Archiwum Skarbowego — akta Księstwa Łowickiego, wreszcie akta hipoteki.